



KWARTALNIK POLONICUM

Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców

Centre of Polish Language and Culture for Foreigners

NR 11
Warszawa 2011

W numerze:



O POLONICUM

Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego – sprawozdanie z konferencji naukowej – Piotr Kajak 2

Nagroda POLONICUM 2010 – Anna Mazurkiewicz 3



O LITERATURZE I FILMIE

O poezji polskiej spod pióra kobiet (4) – Anna Mazanek 6

Femmes fatales polskiej wsi: seksualizm a konwencje społeczno-literackie w powieściach Orzeszkowej, Reymonta i Dąbrowskiej (2) – Małgorzata Anna Packalén 13

Umieranie Herberta – rzecz o „Epilogu burzy” – Radosław Kaleta 20

Nazywał się Bogumił Kobiela – Magdalena Przyborowska 25



WYWIAD

Wiersze, które czasem piszą się same – Joanna Prędotą 29

O JĘZYKU I KULTURZE

Jak go zwał, tak go zwał – Piotr Garncarek 32

Komunikacyjna kompetencja tekstowa Ukraińców w zakresie polskiej etykiety językowej – Ała Krawczuk 37



O KULTURZE I JĘZYKU

Locus w przestrzeni kulturowej a nauczanie języka. Propozycja dydaktyczna w oparciu o temat Tatr – Wiktoria Tichomirowa 47

W kierunku kanonu – podstawa programowa dla uczniów polskich uczących się za granicą a dotychczasowe prace nad programem kulturowym w nauczaniu języka polskiego jako obcego – Jerzy Kowalewski 56



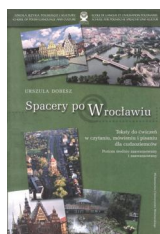
O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

Czy na kuroniówce przechadzałeś się po domu w stroju Ewy? – rzecz o eponimach – Anna Rabczuk, Katarzyna Kuś 62

Prawdę mówiąc – o zagrożonym gatunku gramatycznym, czyli o imiesłowicie przysłówkowym biernym – Justyna Zych 65

Posłuchajcie o ogrodach – Bożena Krawiec 68

Wykorzystanie form teatralnych i technik dramowych w nauczaniu języka polskiego jako obcego – Joanna Prędotą 72



O KSIĄŻKACH I PODRĘCZNIKACH

Z Wrocławiem w aktywnym tle – Piotr Garncarek 79

Rada Kwartalnika: Elżbieta Sękowska, Andrzej Zieniewicz. **Redakcja:** Piotr Garncarek (redaktor naczelny), Anna Mazanek (sekretarz redakcji), Anna Mazurkiewicz, Justyna Zych. **Adres redakcji:** Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, tel. 022 55 21 530, 55 21 533, tel/fax. 022 55 21 555, e-mail: kwartalnik.polonicum@uw.edu.pl; www.polonicum.uw.edu.pl
Projekt okładki i rysunki: Jan Garncarek. **Wydawca:** Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. 022 55 31 318, www.wuw.pl, e-mail: wuw@uw.edu.pl

Redakcja nie odpowiada za treść artykułów i nie zwraca materiałów niezamówionych.

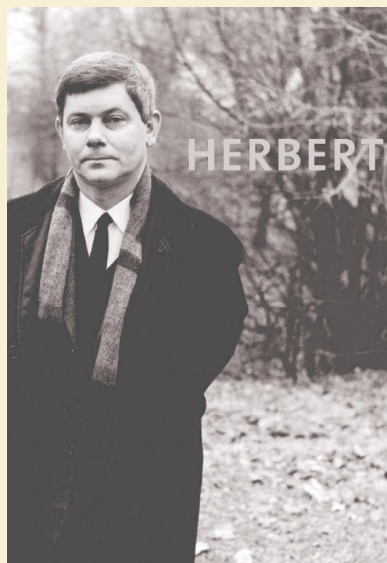
Radosław Kaleta

Umieranie Herberta – rzecz o *Epilogu burzy*¹

Dwanaście lat temu wydano we Wrocławiu *Epilog burzy* – ostatni tom wierszy Zbigniewa Herberta, który zmarł w 1998 roku. Razem z poetą ze sceny zszedł także Pan Cogito, który miał i do dziś ma liczne grono sympatyków. Okładkę z obrazem Giorgione pt. *Burza* wykonano według projektu Herberta. W tytule widnieje kategorię słowo – *epilog*. Czy zatem Herbert przeczuwał koniec i zaplanował swoje poetyckie pożegnanie?...¹

Trzeba zadać sobie także inne pytanie: czy *Epilog burzy*² to naprawdę epilog Zbigniewa Herberta, czy może jednak *sui generis* prolog? Liczne są bowiem w Polsce festiwale poezji Herberta, konkursy recytatorskie, wiele szkół otrzymuje jego patronat (istnieje nawet Klub Herbertowskich Szkół), nagrywano płyty z jego wierszami itd. Można powiedzieć, że śmierć Herberta „ożywiła” zainteresowanie Herbertem. Jest nadal czytany, komentowany, pamiętany. Być może to jakiś znak, że rok, w którym zmarł Herbert (1998), ogłoszony był w Polsce rokiem Mickiewicza (1798–1855) na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy urodzin wieszczka. Rok 2008 ogłoszono rokiem Herberta (1924–1998) na pamiątkę dziesiątej rocznicy śmierci. To dowód wielkiego uznania. Nastąpiło to stosunkowo szybko. Mogłoby się przecież wydawać, że poeta był za życia „wielkim przegrany” – nie otrzymał Nagrody Nobla mimo nominacji, przegrał z Czesławem Miłoszem, z którym w pewnym mo-

mentcie popadł w światopoglądowy spór, który odnajdujemy także w jego wierszach³.



Przyjaciół Herberta, Zdzisław Najder napisał: „Przez cały czas był rozpięty między autoironią a zagładaniem rzeczywistości pod zabawną podszewkę (...) Robił wrażenie młodego filuternego człowieka (...) Wiedzą, zwłaszcza na temat historii sztuki, historii filozofii niewątpliwie górował, ciągle czytał, ciągle się uczył. Dużo czytał filozofów klasycznych. Dużo Platona. (...) Pamiętam atmosferę rozmów ze Zbyskiem, nieustannego poetyckiego figlowania”. Ciekawe są także wypowiedzi osób związanych z polskim życiem kulturalnym, opublikowane w prasie w dniu

¹ Tekst ten w nieco innej formie ukazał się w białoruskim piśmie „Arche” 2008, nr 10, s. 137–150 (też na stronie: <http://arche.by/by/10/50/356/>).

² Wrocław 1998 (dalej oznaczane jako EB). Zob. także album M.D. Pieńkowskiej, *Zbigniew Herbert. Epilog burzy/Zbigniew Herbert. Epilogue of the Storm*, Warszawa 2001.

³ Mam tu na myśli wiersze *Chodasiewicz* i *Wilki*. Zob. także: B. Urbankowski, *Coś więcej niż kłótnia z Miłoszem*, w: tenże, *Poeta, czyli człowiek z wielokrotnionymi. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004, s. 183–186.

O LITERATURZE I FILMIE

72. rocznicy urodzin poety. Leszek Elektorowicz: „Zbigniew Herbert jest żywą legendą polskiej poezji. Ma w swym dorobku co najmniej kilka dziesiątków arcydzieł poetyckich. To bardzo wiele w najwyższej skali światowej. I w tym wymiarze utwory te pozostaną na trwałe w poezji. A obok nich żyje cała reszta: dzieła piękne, dzieła wybitne. Wszakże nie tylko wiersze, ale i dramaty, i znakomite eseje. Zaś popularność dzieła dorównuje jego wielkości”⁴. Krzysztof Piesiewicz: „Wspaniały poeta, znakomity prozaik. Jego osoba przywołuje słowo, pojęcie: sumienie. Jego obecność jest ciągle tak bardzo potrzebna nam wszystkim”⁵.

Z biografii Herberta trzeba zapamiętać kilka faktów⁶. Urodził się we Lwowie, na kulturowym pograniczu. Z takiego pogranicza pochodzili inni wielcy twórcy, np. Adam Mickiewicz i Czesław Miłosz. Herbert ukończył prawo i ekonomię w Krakowskiej Akademii Handlowej i Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Interesował się filozofią. W dobie socrealizmu nie angażował się w życie kulturalne, podejmował dorywcze zajęcia w różnych zawodach, głównie jako ekonomista. Debiutował na łamach prasy w 1948 r. jako poeta, ale dopiero w 1956 r. opublikował pierwszy tom wierszy *Struna światła*. Chociaż jego wiersze przynosiły mu wielki rozgłos, to jednak w tamtym czasie nie doczekał się żadnej nagrody, doceniono go jedynie za granicą. Otrzymał m.in.: nagrodę Niholausa Lenaua (1965) i Gottfrieda Herdera (1973). Podróżował wiele po Europie i USA, gdzie wygłaszał odczyty o poezji, literaturze polskiej i europejskiej. Zmarł latem 1998 r.

„Mój ś.p. Wuj – Zbigniew Herbert był już od dawna złożony ciężką chorobą. Być może męstwo, z jakim dźwigał swój krzyż, sprawiło, iż przejści jego cierpieniem najbliżsi nie zauważyli zbliżającego się kresu. On zaś zmagał się z nim z pełną świadomością, czego widomym dowodem jest tom wierszy

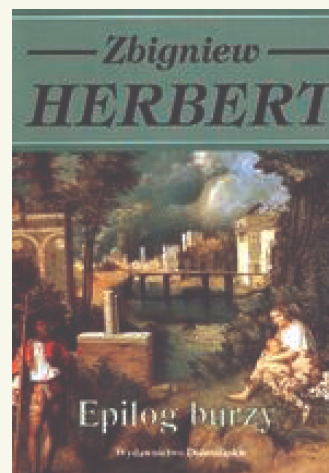
⁴ Wypowiedź L. Elektorowicza, za: *Włókna duszy i chrząstki sumienia*, „Tygodnik Solidarność”, 29 października 1996.

⁵ Wypowiedź K. Piesiewicza, za: *op.cit.*

⁶ Szerzej: B. Urbankowski, *op.cit.*, J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Warszawa 2002.

Epilog burzy”⁷ – pisze Rafał Żebrowski, siostrzeniec poety. I to właśnie *Epilog burzy* jest najlepszym zwierciadłem ówczesnej „aktualnej pozycji duszy Pana Cogito”.

Kiedy Zbigniew Herbert umierał, trwała burza. Chciałoby się przyrównać burzę do samego poety, a jej epilog – do końca jego życia. Epilogiem może być także poezja, a epilog burzy próbą wyjaśnienia tego, czego się dokonało⁸. „Tytuł (...) ma w sobie lekki odcień autoironii. Życie (zmienione w wiersze) okazało się „burzą”, ciągłymi natarciami chaosu, a nie dobrze skomponowaną symfonią”⁹. „*Epilog burzy* jest (...) przesłaniem poetyckim wyjątkowej miary, jest rodzajem testamentu, jakiego nie pozostawił żaden inny poeta”¹⁰. „Epilog jest spojrzeniem *ex post* na zdarzenie. Jest objęciem i próbą spointowania rzeczy, która właśnie się stała – i choć jeszcze drży powietrze od owego *consummatum est*, to dokonany kształt zdarzenia jest już unieruchomiony i nieodwołalny”¹¹.



⁷ R. Żebrowski, *Niespodziewany koniec lata*, „Życie”, *op.cit.*

⁸ J. Kornhauser, *Uśmiech Sfinksa*, w: *Poznawanie Herberta 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000, s. 95-96.

⁹ J. Łukasiewicz, *Ostatnie książki Herberta*, w: *Poznawanie Herberta*, *op.cit.*, s. 89.

¹⁰ D. Mazurek, „Kresy” 1998, nr 3, s. 157-159, za: J. Brzozowski, „*Epilog burzy*”, w: *Twórczość Zbigniewa Herberta. Studia*, red. M. Woźniak-Łabieniec, J. Wiśniewski, Kraków 2001, s. 277.

¹¹ B. Stelmaszczyk, *Epilog na odejście. Ostatnie przesłanie poetyckie Herberta*, w: *Twórczość Zbigniewa Herberta...*, *op.cit.*, s. 315.

Wiersze zawarte w tym tomie to liryka osobisto-refleksyjna. Poeta zdawał sobie sprawę z sytuacji, w której się znalazł, i wiedział, że będą to ostatnie jego dzieła. Zdaje się mówić, że jest gotowy w każdej chwili na śmierć, przyjmuje ją bez protestów. Świadczy o tym na przykład wiersz *Pan Cogito. Aktualna pozycja duszy*.

Od pewnego czasu
Pan Cogito
nosi duszę
na ramieniu

oznacza to
stan gotowości (...)

To lapidarne i zdystansowane określenie umiarkowania. Herbert nie pisze o sobie, nie pisze w pierwszej osobie, jedynie opisuje niewzruszenie stan duszy Pana Cogito. Tak wytwarza nastrój grozy. Wiadomo, w jakich okolicznościach powstaje ten utwór, że tak naprawdę chodzi o samego autora. Herbert jednak nie daje tego poznać, wchodzi w grę z czytelnikiem, dowcipkuje na swój własny temat:

umieszczenie
duszy na ramieniu
jest operacją delikatną
powinno odbyć się
bez gorączkowego pośpiechu (...)

dusza lubiła przybierać
różne postacie
teraz jest skałą
wbiła szpony
w lewe ramię Pana Cogito
czeka

być może opuści
ciało Pana Cogito
we śnie

albo w pełnym świetle dnia
pełnej świadomości
nastąpi pożegnanie
krótkie jak świst
pękniętego lustra (...)

Słowa brzmią jak instrukcja dobrej śmierci. Nie widać niepokoju ani lęku, tak często przynależnych śmierci. Zamiast tego – spokój, precyzyjna recepta na

to, jak powinno się przygotować. Nie ma emocji, tylko wyważony opis. Emocje uwalniają się w czytelniku. Jedyne momenty zawahania dotyczą okoliczności, w których dusza opuści Pana Cogito. Można odnieść wrażenie, że wiersz pełni podobną funkcję co szpitalny monitor, na którym śledzi się funkcje życiowe chorego – ma za zadanie informować o aktualnym stanie fizycznym pacjenta. Wiersz – inaczej niż monitor – informuje o stanie duszy, nie ciała. Komunikat brzmi, że dusza siedzi na ramieniu, jest gotowa na „pożegnanie krótkie jak świst pękniętego lustra”. Lustró ma bogatą symbolikę, ale najbardziej chyba przemawia jako symbol kruchości. Bo to Herbertowskie porównanie jest wszakże opisem śmierci, a śmierć zawsze uzmysławia nam kruchość życia.

Ten „stan gotowości” nakazuje pocie uporzędkowanie swoich spraw. Dziękuje ludziom za to, że wiele się nauczył i wiele doznał. Szczególnie ważną osobą była babcia, która przekazała mu wiele prawd i mądrości życiowych i której poświęcił wiersz *Babcia*.

(...) siedzę na jej kolanach
a ona mi opowiada
wszechświat
od piątku
do niedzieli

zasłuchany
wiem wszystko –
– co od niej (...)

Herbert odebrał staranne religijne wychowanie, nie dziwią zatem wiersze o takiej tematyce. To powrót do modlitw, których uczyła babka, do duchowości, którą u niej obserwował. *Brewiarzy* jest kilka i następują zaraz po wierszu o babce.

Panie
wiem że dni moje są policzone
zostało ich niewiele (...)

nie zdążę już
zadośćuczynić skrzywdzonym
ani przeprosić tych wszystkich
którym wyrządziłem zło
dlatego smutna jest moja dusza

Poeta dokonuje podsumowania, próby charakterystyki swojego życia. Dostrzega w nim błędy, zamie-

O LITERATURZE I FILMIE

szanie, brak ładu i spokoju. Jakże ludzki jest wymiar tego utworu – porusza kwestię uniwersalną, dotyczącą każdego człowieka. *Brewiarz* jest swoistą spowiedzią-modlitwą poety, spowiedzią przed Bogiem i samym sobą.

*życie moje
powinno zatoczyć koło (...)
a teraz widzę dokładnie (...)
źle zestawione kolory i słowa
jazgot dysonans
języki chaosu (...)*

*dłaczego
życie moje
nie było jak kregi na wodzie
obudzonym w nieskończonych głębiach
początkiem który rośnie
układa się w stoje stopnie fałdy
by skonać spokojnie
u twoich nieodgadnionych kolan¹²*

Jako poeta niedobrze się czuje z wierszem, którego kompozycja niezbyt się udała, jako człowiek ze swym życiem, które nie było harmonijne. Widać w wierszu pragnienie takiej harmonii i ideału. Coś, do czego dążyło się w sztuce, nie udało się poecie w życiu. To smutna konstatacja – tak wzruszające wyznania może czynić tylko człowiek, który po refleksjach nad swoim życiem stanął przed Stwórcą w prawdzie o sobie.

O umieraniu wiele mówią i inne wiersze z cyklu *Brewiarz* (jest ich w sumie cztery). Pogodzenie z Bogiem i losem widać w wierszu otwierającym ten cykl:

*Panie,
dzięki Ci składam za strzykawki z igłą grubą i cienką jak
włos, bandażę, wszelki przylepiec, pokorny kompres, dzięki
za kroplówkę, sole mineralne, wenflony, a nade wszystko
za pigułki na sen o nazwach jak rzymskie nimfy,
które są dobre, bo proszą, przypominają, zastępują
śmierć.*

To wyliczenie jest tak skrupulatne, gdyż wymienione przedmioty stanowiły wówczas ważną część życia, towarzyszyły jego cierpieniu. Inaczej wtedy liczy się czas, inaczej się patrzy na otoczenie, dostrzega się drobiazgi i własną słabość, gdy wenflony, kroplówki i pigułki mają przedłużyć życie.

¹² *Ibidem*, s. 11.

Takiego spokoju nie ma już jednak w wierszu *Ostatni atak. Mikołajowi*, w którym użyto metaforyki wojskowej. Mowa tu o mundurach, kompaniach, komendach i ogniu artylerii. Chodzi o walkę z chorobą, walkę, która trwa. Nie ma więc spokojnej ufności dziecka, lecz zniecierpliwienie, zażartość obrony.

*(...) oto idziemy razem na czele naszych kompanii
w różnych mundurach różne komendy ale cel jest jeden
przeżyć*

*(...) lawinowy ogień artylerii
to ten łajdak Parkinson tak długo zwlekał
aż wreszcie nas dopadł (...) przypomniał
nam że to jeszcze nie koniec że jeszcze nie skończyła się
ta cholerna wojna*

Podobny, choć mocniejszy w wymowie, jest wiersz *Pal*, w którym ból jest dominantą kompozycyjną – mówi się wręcz o „huraganowym ataku artylerii ciężkiej bólu”. Wobec takiego przeżycia jest się bezsilnym, nie ma nawet prób obrony („wszyscy dali nogę roniąc po drodze ostatnie rozkazy”). Ból jest paraliżujący, nie myśli się wówczas o Bogu – myśli się tylko o tym, że boli. Umieranie przyrównane jest do „wycia pod niskim ciemnym niebem wbitego na pal”. Trudno sobie wyobrazić abstrakcyjny ból, łatwiej jest przywołać obraz wbijania na pal, z którym wiąże się niesamowite cierpienie. Wbijanie na pal kojarzy się także z najgorszą karą, upokorzeniem i zhańbieniem. Ból jest przez to silniejszy, że upokarza człowieka, odbiera mu zdolność bycia w pełni człowiekiem, godnym, samodzielnym i silnym. A to, że nie jest się już tak sprawnym jak dawniej, rani dodatkowo – wzmacnia ból wewnętrzny, ból duszy.

*nie wiem przeciwko komu (do czorta)
jest ten huraganowy atak
artylerii ciężkiej bólu gdy każdy centymetr powietrza
każda pięść ziemi zostały zryte obrócone na nice
przez poprzedni atak wręcz znielowane więc po co
ta furia bólu jeżeli jest to sygnał
a ból jest sygnałem wysłanym do sztabu
gdy wszyscy dali nogę roniąc po drodze ostatnie rozkazy
zniszczenia po co więc te paroksyzmy zimne dreszcze mdłości
wycie pod niskim ciemnym niebem
wbitego na pal*

Przedłużeniem wątku braku dawnej sprawności jest wiersz *Czas*, pełen rozważań, analiz i rozterek.

oto żyję w różnych czasach (...)
nieruchomy, a więc bez czasu, bowiem nieruchome są członki
moje (...)
oto żyję w różnych czasach, nieruchomy, a wyposażony
we wszystkie ruchy, bowiem żyję w przestrzeni i należę do niej (...)
oto żyję w różnych czasach, nie istniejący boleśnie nieruchomy
i boleśnie ruchliwy i nie wiem zaiste, co mi jest dane, a co odjęte
na zawsze

Przypomina to wiersz o starości – dziwnym czasie, w którym się nie jest już aktywnym („nieruchome są członki moje”), ale z drugiej strony żyje się nadal („żyję w przestrzeni i należę do niej”). Jest to więc czas czekania na koniec, czas podsumowań, w którym niełatwo ocenić, co „jest dane, a co odjęte na zawsze”. Jest to życie „w różnych czasach”, zawieszenie pomiędzy, jakby stanie na moście, a nie na żadnym z brzegów. Właśnie taki czas nazwałbym umieraniem – stanem między pełnym życiem a śmiercią. Jest to jakby bycie nieobecne, co w wierszu oddają słowa „żyję (...) nieistniejący”.

Herbert wyraża swój niepokój, gdyż wie, że w jego ziemskich sprawach panuje bałagan. Chciałby zdążyć uporządkować go przed „wyjazdem na wakacje”. Dochodzi jednak do wniosku, że może „nie opanować żywiołu” oraz że wszystko i tak będzie trwało, „pójdzie naprzód” nawet bez niego. Na pewno coś się zmieni, gdy „wyjedzie już na wakacje”, ale nie na tyle, by nie mogło toczyć się dalej, jak dawniej.

Przed odjazdem
bałagan

papier przedmiotów
w locie

jakby przeczynały
że stracą
prawo grawitacji
z odlotem
Pana Cogito

nie zapłacone rachunki
nie zwrócone długi
na słowo honoru
nie napisane wiersze
umowy bez przyszłości

miłości bez koloru
nie wypite piwo
wszystko to lata
w głowie Pana Cogito
bałagan rośnie
co to będzie
jeśli nie uda się
opanować żywiołu

przecież bez końca
nie można
odkładać
w nieskończoność
wyjazdu na wakacje

więc pewnego dnia
lub nocy
kiedy wszystko to kończy się
Pan Cogito
opiera się wygodnie
na poduszkach
ekspresu
przykrywając
zimne kolana
pledem
i dochodzi do wniosku
że wszystko to pójdzie
naprzód
jak przed wakacjami
na pewno gorzej
niż za życia Pana Cogito
ale zawsze pójdzie

Zauważalna jest też znacząca różnica między dwoma utworami: *Pan Cogito*. *Aktualna pozycja duszy* a *Urwanie głowy*. W pierwszym poeta przedstawia swą gotowość udania się w zaświaty, w drugim zaś zdaje się mówić, że jeszcze nie dokonał wszystkiego, co zaplanował, że jeszcze nie czas na epilog. Jest to kontrast mający na celu nie tylko umożliwienie czytelnikowi wielorakiego zinterpretowania dzieła, lecz także odebrania naprawdę aktualnej pozycji duszy Pana Cogito – jego rozterek i dylematów.

Zakończenie tomu stanowi *Tkanina*.

Bór nici wąskie palce i krosna wierności
oczekiwania ciemne flukta
więc przy mnie bądź pamięci krucha
udziel swej nieskończoności

Słabe światło sumienia stuk jednostajny
odmierza lata wyspy wieki

O LITERATURZE I FILMIE

by wreszcie przenieść na brzeg niedaleki
czołno i wątek osnowy i całun

W wierszu tym mamy do czynienia ze śmiercią, z wyczekiwaniem przejściem po moście na drugi brzeg, czy raczej antycznym wyobrażeniem przepłynięcia Styksu („by wreszcie przenieść się na brzeg niedaleki”) – to właśnie epilog przed zejściem ze sceny, ostatnie słowo przed spotkaniem ze śmiercią.

Epilog burzy jest prologiem, czymś nowym, zamykającym – owszem – jedne drzwi, ale także otwierającym wiele innych. Zawiera wiersze, w których Herbert przedstawił uczucia zwykłego, umierającego człowieka – dlatego właśnie poezja ta jest tak sugestywna i aktualna – poruszająca serce i umysł. Herbert ma świadomość zbliżającego się kresu, powolnego schodzenia ze sceny życia i poezji. Najlepiej o tym świadczy wiersz pt. *Koniec*.

A teraz to nie będzie mnie na żadnym
zdjęciu zbiorowym (dumny dowód mojej śmierci
we wszystkich literackich tygodnikach świata)

(...) nie ma mnie i nie ma zupełna pustka
nawet gdybym skupił wolę w jedno ognisko
nie potrafiłbym na moment nawet w błysku magnezji
zaistnieć więc nie ma
szlus
tak po tyrańsku nie ma

Jest to antycypowanie własnego odejścia i napisanie trenu samemu sobie – analiza sytuacji po własnej śmierci, spojrzenie na nią z pozycji obserwatora, a nawet niejako spojrzenie jej prosto w twarz. Ale Herbert jest żywy w swej popularnej twórczości i sercach czytelników.

Poeta został pochowany w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim, gdzie zegnała go rodzina, przy-

jaciele, politycy, przedstawiciele kultury oraz czytelnicy. Ceremonia pogrzebowa była tak skromna jak życie poety. Ówczesny premier pożegnał Herberta słowami: „Jego życie zaczęło się w ukochanym Lwowie, a kończy tutaj w stolicy, w Warszawie. Zbigniew Herbert spocznie w miejscu, gdzie leżą Tadeusz Gajcy, Krzysztof Kamil Baczyński i inni z pokolenia Kolombów. Jutro znów wybijie godzina W. Spotkamy się znów na Powązkach. Od dziś do niewidzialnej armii dołączy kolejny żołnierz. Mógłby powtórzyć za św. Pawłem: «W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem»”.

Herbert bronił wartości sprawdzonych przez stulecia, ożywiał mity i symbole przeszłości po to, żeby czerpały z nich przyszłe pokolenia, żeby człowiek przetrwał kryzys epoki moralnego relatywizmu czy wręcz nihilizmu. „Należy więc do szczególnie cennej grupy konserwatystów budujących przyszłość, tradycjonalistów i wizjonerów, jakimi w ubiegłym stuleciu byli Mickiewicz i Norwid, Tocqueville i Newman. W naszych czasach pisarstwo Herberta można zestawić z dziełami innego polskiego miłośnika przeszłości chrześcijańskiej kultury i prekursora nadchodzącej epoki. Z Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II”. Poezja Herberta może być wielce pomocna, pomogła reżyserowi Krzysztofowi Zanussiemu: „Chętnie wyznam – poezja Herberta była mi w życiu pomocą. Przyjaźnię się z Panem Cogito i darzę jego autora wdzięcznością za to, że potrafi postulować moralny heroizm, posługując się zarówno emocją, jak i racją”.

Jeszcze raz potwierdza się teza, że epilog stał się jednocześnie swego rodzaju prologiem. Zachęcam do osobistego odkrycia i przeżycia ostatniego tomu Zbigniewa Herberta *Epilog burzy*.